GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 76.

Dnia 10go Sierpnia 1865.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

KILKA SŁÓW
DLA NASZYCH HRABICZÓW.

Ś. p. Lelewel, rozmawiając niegdyś z Lafayetem o arystokracyi naszéj, na zapytanie: zkąd macie u siebie tytuły hrabiów? odpowiedział: "Z żalem wyznać muszę, że to są kwiaty na grobie matki naszéj zrywane. Z upadkiem Polski znikła moc jéj praw; a wtedy ci, których dumie stały na przeszkodzie ojczyste ustawy, poszli żebrać u obcych owe tytuły feudalne."(*)

I my z żalem widzimy w téj oto okropnéj chwili, po nowym ojczyzny upadku, na nowym zakrwawionym jéj grobie, owe kwiaty na nowo rozkwitające; widzimy jak młodzież nasza, urągając pamięci praojców swoich, co z dumą cudzoziemskie odrzucali zaszczyty, obnosi po europejskich stolicach błyskotki na grobie ojczyzny u nieprzyjaciół jéj kupione.

Wszakże—jesteśmy wyrozumiali. Wiemy że po szkołach i uniwersytetach prusskich, austryackich, moskiewskich młodzież nasza nie mogła się dowiedzieć, jak Polska, kiedy jeszcze była Polską, narodem niepodległym, wielkim, traktowała tych, co odwieczne, kardynalne jéj prawo: *równość obywatelską* nadwerężać ośmielali się; wiemy że za granicą nie mogli się również o tém dowiedzieć, ani od emigracyi, któréj starannie unikają, ani po hotelach, kawiarniach, domach rozpusty i w towarzystwie podobnych sobie, usłyszyć jak światło wieku ocenia te zabytki średnio-wiecznéj głupoty.

Wiémy o tém. Dla tego chcemy tu na chwilę zastąpić osieroconą w kraju katedrę, odbyć lekcyą na korzyść hrabiczów naszych; Polacy, chcemy przemówić w imię Polski do Polaków; przypomnieć im, że ta wspólna nam ojczyzna, o wiele wieków wyprzedziła dzisiejszą cywilizacyą, opierając obywatelstwo swoje na wielkiém prawie *równości*.

A najprzód, mimo całéj kliki historyografów jezuicko-szlacheckich, którzy przedkatolickie dzieje Polski do rzędu bajek nic nieznaczących, nic nieuczących zaliczają, nie ulega wątpliwości, że przednarodowy układ społeczeństwa naszego silnie wpływał na rozwijanie się następnego życia. Jemu to, między innemi, winniśmy, że Polska nie przyjęła feudalizmu, co wolnych ludzi obracał w wasalów drugich równie im wolnych, a tych znowu poddawał w służebność innym w hierarchii wyższym seniorom, i tak następnie, aż do naczelnego suzerena, pana wszystkich ludzi i ziemi całego kraju. Z tego to feudalizmu wylęgły się dziedziczni seniorowie, z uległymi im wasalami, pod nazwiskiem: duków, hrabiów (comes), baronów, baronetów, markizów, kawalerów (chevaliers) i t. p., którzy piérwiastkowo byli prostymi urzędnikami cesarza lub króla, czasowymi, odwołalnymi.

Polska takiej niewoli hierarchicznéj przyjąć nie mogła, nie przyjęła. Urzędników dworskich, przez króla mianowanych i odwoływanych, nazywano z łacińska *comesami*, co po polsku znaczyło *pan* i nic więcéj; *comes palatinus*, pan wojewoda; *comes castellanus*, pan kasztelan. Comesów, baronów dziedzicznych, tak jak dziedzicznych wojewodów, kasztelanów, nigdy u nas nie było.

Nie brakowało wprawdzie takich co radziby byli raz uzyskaną dostojność przelać na familijkę swoją; urząd czasowy na dziedziczny zamienić, oddzielny wyższy stan, jak to gdzieindziéj było, stworzyć. Usiłowania ich spełzły wszakże na niczém. Musieli poprzestać na przekazywaniu dzieciom swoim próżnego jedynie tytułu. Zjawili się więc *hrabicze*.

Paprocki opowiada jak za Kazimierza W. panicze, szczycący się że byli synami wysokich urzędników, sami sobie przybierali tytuł *komesów*; ale gdy zdarzyło sie wielkie w czasie wyprawy wołoskiéj na Bukowinę niebezpieczeństwo, komesowie chcieli się od innéj szlachty okazać ostrożnością roztropniejszymi. Postrzegła to szlachta i wyprosiła komesów na czoło, na piérwszy ogień, mówiąc: "macie przed nami przodek wszędy, doma i u króla; miejcież i na wojnie."

Od owego czasu, upewnia Paprocki, tytuły te na zawsze w Polsce zarzucone zostały. Tym sposobem znikły hrabicze samozwańce.

Póżniéj dla nasycenia próżności, synowie wyższych urzędników zaczęli się traktować tytułami: wojewodziców, kasztelaniców, starościców, cześnikowiczów. a nawet kasztelanicowiców, sędzicowiców (wnuków) i t. p. Dogodzeniu téj niewinnéj próżności, przypominającéj zresztą zasługi ojców, nie stawiano żadnych przeszkód.

Inaczéj rzecz się miała, kiedy szło o tytuły nadające przywileje, powszechne prawo równości obywatelskiéj naruszające.

Za Zygmunta I, magnaci chcieli byli podzielić stan obywatelski na wyższy i niższy. Zakrzyczało ich 150,000 szlachty pod Lwowem na kokoszą wojnę zebranéj. Straciwszy wszelką w Polsce nadzieję, poszli szukać u obcych, czego im własna odmawiała ojczyzna.

Obcy chętnie udzielali tytułów książąt i hrabiów, kupując sobie niemi stronników. Przyjmujący tytuł od obcego mocarstwa brał na siebie moralne niejako zobowiązanie działania w jego interesie, a tém samém na szkodę własnego kraju. Ten wzgląd nie jednego wstrzymywał, ale nie wszystkich.

Dzieje z dumą wspominają o Szydłowieckich, Firlejach, Kościeleckich, Sapiehach, co ofiarowane sobie przez cesarza i króle zaszczyty odrzucali; ale duch cudzoziemski, w naszych magnatach pokutujący, nie dozwalał im naśladować tych pięknych przykładów. Pominąwszy kilku dawniejszych, przyjęli od cesarza niemieckiego, już po owéj kokoszéj wojnie, tytuł książąt *sacri romani imperii*, Ossolińscy i Koniecpolscy (1637) a tytuł hrabiego tegoż cesarstwa Krasiccy (1631).

Dla zapobieżenia téj, szerzyć się poczynającéj zarazie, stanęła na sejmie 1638 uchwała następującéj treści: "O tytułach cudzoziemskich. § 10. Lubo tak wysoka jak prerogatywa wolności, którą *equestris ordo* w téj Rzeczypospolitéj jest ozdobiony, że wszystkie tytuły i preeminencye, któremi gdzieindziéj *honor natalium distinguitur, facile superat*, i dla tego wiele książęcych familii, zasmakowawszy sobie ozdoby stanu szlacheckiego, wyżéj sobie poczytały, *in gremium communis libertatis et æqualitatis recipe*, niźli się swemi książęcemi szczycić preeminencyami; jednak, aby sobie kto *varietate titulorum*, większych niżeli *æqualitas* szlachecka *patitur*, preeminencyj nie pretendował, ani uzurpował; deklarujemy: że, jako *paritate juris in hoc liberrimo regno*, wszyscy *equestris ordinis* ludzie równi są sobie, tak ta *varietas titulorum æqualitatem nobilitatis* znosić nie może, ani *inæqualitatem natalium* wnosić, i tak *perpetua lege cavemus*, że żadnych tytułów, ani świeższych, ani dawniejszych nikt używać, ani nowych upraszać nie może, ani będzie (prócz tych które są w Unii przyjęte), a w kancelaryach grodzkich i ziemskich dawane nikomu i przyjmowane nie będą: wszakże jednak i ci *paritati juris et æqualitati ordinis equestris* podlegać mają."(*)

* *Gazeta Polska* z 16 maja 1831, wydawana w Warszawie przez J. N. Janowskiego.

* Volumina Legum, Tom III, str. 441. Wydanie petersburskie 1859 r.

W ustawie téj, jak widzimy, wyjątek czynią tytuły aktem unii Korony z Litwą zawarowane. Mimo to, interesowani zatrwożeni o swoje kniaziowskie miano (Czartoryscy, Radziwiłowie, Zbarażcy, Łukomscy) wywołali 1641 r. konstytucyą wyraźniéj zabezpieczającą ich prerogatywy. Oto są jéj słowa: "§ 11. Konstytucya anni 1638, o tytułach, jako żadnéj wątpliwości w niczém nie podlega, tak wiecznemi czasy *in suo robore* zostawać ma. Tak jednak onę deklarujemy: iż na te tytuły, które Unia W. Ks. Litewskiego i inkorporacya województw kijowskiego, wołyńskiego i bracławskiego zastały i przyjęły, nie ściąga się i w niczém derogować nie ma, które my według przywileów *unionis et corporationis*, według dawnych zwyczajów wcale zachowujemy, *salva per omnia paritate et æqualitate juris, pœnæ conditionis et præ eminantiarum* z stanem szlacheckim. Tak że jako książęta tak i szlachta, *pro uno statu equestri* mają być. Jako się sami dobrowolnie porównali.(*)

Kiedy mimo tak wyraźnych przepisów prawa, nie ustawały starania o tytuły cudzoziemskie, (Lubomirski i Denhoff wyrobili sobie 1647 r. tytuł książąt cesarstwa rzymskiego), sejm 1673 r. wydał pamiętną ustawę skazującą przestępnych na karę *wiecznéj infamii*.

Oto text téj konstytucyi: "§ 52. Cudzoziemskich tytułów abrogatio. *Nobilitatem æqualitatem, quæ magis* zawsze *titulis par est* w państwach naszych zachowując, tytuły cudzoziemskie, jako to: *Principatus, Comitatus* (książąt, hrabiów) i wszelkie inne, na instancyą stanu szlacheckiego, przez posłów ziemskich, czasy wiecznemi abrogujemy i znosimy; postanawiamy aby takich tytułów, herbów, pieczęci, *supra æqualitatem nobilitatem*, nikt w państwach naszych zażywać się nie ważył, *sub pœna perpetuae infamiae*(†) o co forum *ad cujus vis instantiam* w trybunale honorowym. Te jednak wszystkie tytuły, które z Unią W. Ks. Litewskiego, także województwa kijowskiego, wołyńskiego i bracławskiego inkorporowane zostały, nienaruszenie zachowujemy *juxta constitutionem anni* 1638 *et* 1641."(‡)

Tę konstytucyą ponowił sejm 1738 r.

Nie dość na tém. W paktach konwentach wkładano na króla obowiązek przestrzegania téj ustawy za kardynalną uważanéj. Pakta Stanisława Augusta (1764) taki zawierają ustęp:

"*Liberi suffragis*(?!) wolnego narodu na tronie osadzeni, używszy od urodzenia słodyczy równości, i tę za najprzedniejszy fundament, owszem za największą ozdobę i matkę wolnego stanu rycerskiego mając, i licząc *inter jura cardinalia* téj Rzeczypospolitéj korzyść najsilniejszą wolności prerogatywę i pieczołowite onéj utrzymanie, nie dopuścimy nigdy lustru téj równości; żadnemi nomenklaturami familii, domów, hrabstw, margrabstw, książęcych tytułów zasłaniać i przytłumiać, ale zarówno wszystkich *in aequalitate* szlachty *censebimus* (*solo officio ex meritis parto distinguente personas*), owszem zabiegać będziemy, żeby możniejszy nie był ciężki słabszemu.... A gdyby się znalazł, ktoby chciał wynosić się *supra aequalitatem* i prawo równości przestępować, tego cierpieć nie będziemy i uzurpować sobie prerogatyw równość uciążających nie dozwolimy; dom nasz *aequalitati subjaceat*: krewnych wszystkich naszych nam *collaterales, cum statu nobilitari eadem lance censebimus* i nad tych praw i wolności więcéj *juris et praerogativae* przyznawać im nie będziemy; ale owszem *intra aequalitatem juris* aby wszyscy zostawali, przestrzegać będziemy."(§)

Tak więc przed samą chwilą rozwiązania narodowego bytu, jeszcze Polska przypomniała możnym swoim swoje odwieczne prawo równości, jedną z fundamentalnych podstaw bytu swojego.

Wyrodni synowie nie usłuchali jéj głosu. Po piérwszym kraju rozbiorze rzucili się hurmem do żebrania u morderców ojczyzny tych tytułów, któremi nie wolno im było stroić się w niepodległéj ojczyźnie.

Rząd austryacki pospieszył z ogłoszeniem Dekretu uznającego hrabią lub baronem każdego szlachcica, któryby dowiódł że jeden z przodków jego piastował urząd prezydenta sądowego, pod ostremi karami zakazując używania tych tytułów bez patentu cesarskiego.

* Vol. Leg. Tom IV, str. 8.

† Po polsku: *pod karą wiecznéj infamii*.

‡ Vol. Leg. Tom V, str. 73.

§ Vol. Leg. Tom VIII, str. 97.

Dodano jakby nawiasem, iż koszta patentu wynosić będą 6000 ryńskich. Każdy lepszy szlachcic łatwo mógł znaleźć między przodkami swojemi jakiego prezesa sądu; trudniéj było o 24000 zł. pol. Mimo to, szereg hrabiów cesarstwa rzymskiego z téj epoki jest nie mały. Znanych nam wyliczamy: (*)

Baworowski z 1779 roku, Potocki [Piława] 1780, Kossakowski [Korwin] i Koziebrodzki 1781, Krukowiecki i Bąkowski [Ryś] 1782; Drohojowski [Korczak], Galejewski, Gołuchowski, Konarski [Jaksza], Lubieniecki, Mniszek, Borch i Zamojski [Jelita] 1783, Ostrowski [Rawicz] 1784, Działyński i Łoś [Dąbrowa] 1786; Dzieduszycki, Lanckoroński, Stadnicki, Poletyło, Rej [Wersowicz], i Alexandrowicz między 1780 a 1790 rokiem.

Król prusski po piérwszym rozbiorze nie pozostał w tyle. Otrzymali tytuły hrabiów: Sierakowski [Ogończyk] 1775, Potulicki 1780, Grabowski [Gœtendorf], i Grudziński [Grzymała] 1786, Skórzewski i Gurowski [Wczele] 1787.

Po ostatnim rozbiorze kraju, kiedy już nie było nawet wstydzić się przed kim, rzucono się z nowym zapałem deptać narodowe świętości.

Hrabiami austryackimi zostali: Rusocki, Ledochwski [Szawała], Małachowski [Nałęcz] piérwsza gałęź 1800, druga gałęź wkrótce potém 1804, Borkowski Dunin 1818, Uruski 1844, Badeni, Karnicki, Ryszczewski 1845.

Prussy liczniejszego dostarczły kontyngensu: Mielżyński, Wołłowicz [Gozdawa], Szołdrski [Łodzia], Brzostowski [Strzemię], Łubieński [Pomian], Mikorski i Jundziłł 1798 r., Wojna 1800, Potworowski, Mycielski [Dołęga], Kwilecki i Szembek 1816, Dąbrowski [Godzięba] 1819, Garczyński 1839, Raczyński [Nałęcz] 1824, Żółtowski 1840, Sumiński i Kręski 1843, Piwnicki 1844, Poniński [Łodzia], Węsierski, Bniński i Radoliński od 1800 roku, i ostatni najświeższy hrabia Taczanowski 1854, który w dodatku wyrobił sobie jeszcze ordynacyą, dla uwiecznienia..,.. moglibyśmy powiedzieć na mocy konstytucyi 1673 roku—*infamii* swojéj.

Do moskiewskich hrabiów należą: Hauke przed 1820 rokiem, Walewski [Kolonna] przed 1830, Branicki 1839, Potoccy 1840 i 1843, Jezierski przed 1840.

Napoleon mianował hrabią jednego tylko Wincentego Krasińskiego 1811 zkądinąd infamisa.

Mamy także z łaski papieża hrabiego Cieszkowskiego przed 1840.

Są jeszcze hrabiowie tak zwani *de facto*, jak: Grabowski (Zagłoba), Mokronowski (Bogoryja), Mostowski, Moszczeński (Nałęcz), Niesiołowski (Półkozic), Olizar, Ożarowski (Rawicz), Pac (Gozdawa), Poniatowski (Ciołek), Przezdziecki (Roch), Sołtan, Sołtyk, Załuski.

Jest także kategorya *uznanych*: Gliński, Plater de Broel, Rzewuski (Krzywda), Siedlnicki (Odrowąż), Skarbek (Abdank), Sobolewski, Starzeński, Ussarzewski, Wielopolski (Starykoń), Wodzicki, Zyberg, Wyszling (Koło).

Nie wiémy co to są ci hrabiowie *de facto* i *uznani*. Opowiadanie Lelewela może pochodzenie niektórych wyjaśnić.

Opowiada on Lafayetowi iż "kasztelan Grzymała, który był w komisyi niekonstytucyjnéj do sprawdzenia niekonstytucyjnych tytułów honorowych, mówił mu, że niektóre osoby, słynące z hrabiostwa, nie miały na nie innych dowodów prócz biletów króla saskiego i prusskiego lub Napoleona, na których przez omyłkę lub przez niewiadomość napisano na kopercie: *à Monsieur le Comte*.... Czy na bilecie, czy na pargaminie da monarcha komu tytuł hrabiego, będzie hrabią. Tak rozumowano—i na téj zasadzie senat wydawał patentów *wiele*. Senat lepsze jeszcze wyrabiał facecye, bo nie tylko cudzoziemskie hrabiostwa tym sposobem tworzył, ale krajowe wymyślił. Różne domy, cokolwiek już w dawniejszych czasach słynące, albo stare familijne szpargały posiadające, znajdowały wsie swego nazwiska, których przedwieczny właściciel pisał się *de*... Osądzono, że kiedy przodek był hrabią, to i potomek nim być musi. Nie mówię że wywód był trudny i niepodobny; bo wieś z rąk do rąk przechodziła, a zatém ten *pan de*... bywa cale innego domu. Na to jeszcze nie baczono, że w tych starych szpargałach, wyraz *comes* nic innego nie znaczy tylko *pan, pan urzędnik, pan senator*. Tak tedy, że dzisiejszym terminem powiem: jaśniewielmożeństwo oso-

* Z broszurki: *Notice sur les principales familles de la Pologne*, par S. B. Dresde 1862. Spis bardzo niedokładny.

biste i chwilowe, w paręset lat zmienione zostało na dziedziczne *hrabstwo*. Pan Mol w Litwie, dla tego w zbiorze wierszy swoich położył tytuł grafa, że go przez pomyłkę nazwał grafem cesarz Alexander. Podobnie Zgierski tytułował się hrabią, ponieważ, gdy jedno z dzieł swoich przesłał królowi prusskiemu, otrzymał list z podziękowaniem i na kopercie był utytułowany *hrabią*. Dla tego pisze się : *Wincenty libera parte Kiszka hrabia z Ciechanowa Zgierski*..."

Otož i wszystko co wam, młodzi hrabicze, powiedzieć miałem.

"Dzisiejsza ludzkość, jak ktoś powiedział, zrzuca już ostatnią szatę zapleśniałéj przeszłości," a wy Polacy, stroicie się w tę zapleśniałą szatę, któréj Polska dzicoiom swoim nosić zakazała, jeszcze wtenczas kiedy ją nosiła Europa cała.

To nasza zasługa, to chluba nasza!

Pomiatając niemi kłamiecie historycznéj prawdzie, poniżacie nas w obliczu myślącéj ludzkości, a nosząc tytuły u morderców Ojczyzny wyżebrane, urągacie jéj męczeństwu.

Chcecież aby o was mówiono : "pusto musi być w ich głowie, pusto w ich sercu, jak często pusto w ich kieszeni." Tych pustek wie zastąpi żaden tytuł. Owszem istnienia ich niewątpliwe przynosi świadectwo. Bo, nie czuje w sobie żadnéj wewnętrznéj wartości ten, kto błyskotką zewnętrzną nad innych wynosić się pragnie.

W roku 1850 założyło się było w Miłosławiu *Bractwo polskie*. "Od razu, mówią ówczesne dzienniki, przystąpiło w tém małém miasteczku 90 osób, którzy wybrali z pomiędzy siebie dyrekcyą złożoną z Seweryna Mielżyńskiego, własciciela Miłosławia, księdza Tułodzieckiego proboszcza i Jana Sobkiewicza rolnika. Na piérwszém posiedzeniu postanowiono jednomyślnie, aby żaden z członków, pod rygorem wykluczenia z bractwa, nie śmiał kłaniać się do nóg komu bądź na świecie, ani mówiąc używać jakichkolwiek tytułów, jako to *hrabiów*, *baronów*."

Taki przykład naśladujcie. Daje go wam *pan* milionowy, który, jak wy, urodził się *hrabią*.

O REWOLUCYONIZMIE NOWOCZESNYM.

KURS JENERAŁA MIEROSŁAWSKIEGO W 1865 R.

Treść Odczytu VIII^{go}.—Rewolucya Niemiecka. Ujemność Rewolucyi Niemieckiéj dla samychże Niemiec. Dodatni jéj wpływ na szczepy Skandynawski i Anglo-Bretoński. Wpływ jéj żaden na narody szczepu Słowiańskiego.

Jeżeli na razie żadna rewolucya analityczna mniéj od niemieckiéj nie zostawiła ruchu i życia we własném gnieździe, za to żadna inna więcéj ich na cały świat nie wylała. Nie więcéj miała w tém wola niemiecka zasługi, niż jéj mają wszelkie martwe fenomena chemii organicznéj ; wszakże tak wypadło, że gdyby nie to rozpadnięcie się téj rudery Teokratyczno-Cezarowéj, przezwanéj Cesarstwem Niemieckiém, i ulotnienie się z niéj na świat tylu energicznych rozczynów i fermentów, Europa nie byłaby dzisiaj mózgiem globu ; Skandynawia, Niderlandy, Anglo-brytania a z nią cała Ameryka północna nie byłyby się wyzwoliły i uletniły ; straszny binom Hiszpańsko-Austryackiéj wsteczności do dziś dnia by ciężył posępnym sfinxem na sklepieniu obu półkul i chyba Azyatycki Carat Moskiewski przypuszczony by został do współ z niemi władania nad tém ziemskiém piekłem. Do inicyatywy rewolucyjności francuzkiéj, historyozofia w tém przypuszczeniu odwołać by się nie mogła, bo obaczymy że co stonowi niezrównaną potęgę organiczną rewolucyi francuzkiéj, to właśnie jéj najpóźniejsza data w seryi wszystkich rewolucyj do XIX wieku, a ztąd niewyszukane spadkobierstwo po wszystkich poprzednich.

W pamiętnéj rewolucyi etnograficznéj, co powodzią azyatyckich piérwoludów miała zburzyć świat pogański i uprawić nowy świat Europy, azyatyckie jéj źródła wyschły, a nie poczęły się znowu zazieleniać aż dalekim zwrotem antypodycznéj cywilizacyi. Tak samo z rewolucyi polityczno-społecznéj, którą reformacya niemiecka rozstrzeliła po świecie, nic się bezpośrednio organicznego samym Niemcom nie pozostało ; w czém dynamika humanitarna ściśle się zgadza z prawami fizycznemi. W jednym i drugim świecie atoli, *perpetuum mobile* solidarnych żywiołów po pewnym przeciągu czasu zwraca źródłom pod organiczną postacią, co pod formą krytyczną im wybrało. I dla tego, jak w wieku VIII i IX^{tym} zapłodnione przez nią ruiny świata rzymskiego zwróciły Germanii jéj ciekłe zalewy pod twardą formą feudalności katolickiéj, tak w wieku XIX^{tym}, Niemcy bezwiednie i bezwolnie, ale na wskróś przewiane zostały atmosferą rewolucyi francuzkiéj, która teraz dopiéro wyrażała na trzeźwo i organicznie, czego konwulsyjny krytycyzm ducha niemieckiego nigdy by sam sobie upostacić nie zdołał. Nie można zatém powiedzieć, że jak Polska tak Niemcy nie przebyły swojéj ospy rewolucyjnéj ; jeno że nie umiejąc jéj sobie same porządnie i we właściwym czasie zaszczepić, Niemcy przechorowały ją w bezsilnéj malignie przez trzy wieki, aż nie przyszły im na ratunek srogie konowały francuzkie. Albo i to, czyż nie warte głębokiego podziwu, że ta Germania, co jedna uzdatniła próchno świata rzymskiego do odżycia w chrześcianizmie, także sama wypoganić się w VIII^{ym} wieku nie umiała ; aż trzeba było z chrzestnym mieczem ówczesnego Napoleona, ażeby jéj zaszczepił rewolucyą Chrześciańską ? Tak to maleńko przez lat tysiąc, zmieniła się mimo wszelkich przetworzeń cywilizacyjnych, szczepowa tych ludów przyroda.

Po za swojemi granicami politycznemi, Niemcy natychmiast zaszczepiły ferment swojéj reformacyi wszystkim konarom wielkiego plemienia Skandynawsko-Germańskiego, ale na dwa drugie plemiona gmachu europejskiego, albo wcale nie wpłynęły, albo bardzo słabo i pośrednio. Jeźli szczepowi Romańskiemu nieco swojego nowego ducha Niemcy udzielić potrafiły, to takim samym trybem, jakim niegdyś same przez Latynów były namaszczone : ogniem i żelazem ; tryb to dolegliwy choć radykalnie historyozoficzny, gdzie przyjąć się zdoła ; ale na to trzeba było szczepiącemu państwowéj przemocy, na któréj Niemcom zawsze zbywało w obec Francyi, naczelnego szczepu Romańskiego. Obaczymy jednak, w jakim stopniu Luteranizm niemiecki, przeczyszczony na kalwinizm, rozwinął się w krajach Romańskich pod ciepłem wojen religijnych, i o ile przeczuł rewolucyą francuzką.

Ale do trzeciego szczepu, do szczepu Słowiańskiego, reformacya niemiecka trafić nie mogła, ani słowem, ani mieczem. ani zarazą, o ile po za atrakcyjną swobodą myśli sięgnąć spróbowała. Wpływ jéj polityczno-społeczny ani przesiąknąć, ani przebić się napowrót nie mógł do tego antypodycznego jéj temperamentu, choć sam Luteranizm nie był jak tylko zwietrzałym aromatem słowiańskiego rewolucyonizmu. Plemię Słowiańskie tak zdaje się nieprzenikalne dla krwi i idei Germańskiéj, że ażeby sobie najmniejszy jégo wykrój zaassymilować, Germanizm musi wprzód zupełnie go nie tylko uśmiercić, ale na trupią miazgę rozetrzeć ; napuścić go kroplą własnego życia i własnych pojęć nie potrafi, co mu się przecie niegdyś z innemi plemionami bardzo pomyślnie udawało. Jest to widać prawo rodowe, którego żaden rozum stanu, żadne względy polityczne czy filozoficzne jeszcze nie nadwerężyły. Z tego powodu, po upadku narodu Czeskiego, dziejowo odpowiedzialna Słowiańszczyzna, t. j. Polska, nic zgoła przyjąć nie mogła i nie przyjęła od inicyatywy niemieckiéj, chyba abstrakcye teologalne, porówni z wiatrami całego świata wirujące swobodnie po jéj płaszczyznach, tém jednak swobodniéj im mniéj wiały po niemiecku. Przeciwnie, Polska co raz chciwiéj przesiąkała Latynizmem, choć ten jedynie od barbaryi mongolsko-bizantyńskiéj zachowawczy, wobec nowych warunków postępu europejskiego wyraźnie ją unieruchamiał, uniedołężniał i strącał do impedimentów kontrarewolucyi. Czy była na to rada w rozumie rządzącym, w światłéj woli takich na przykład polityków jak mężowie stanu, którzy pod ostatnimi Jagiellonami osobiście przyjąwszy wyznanie kalwińskie, z uznaniem powszechném napełniali senat i piastowali najwyższe urzęda w rzeczypospolitéj ?

Może zadziwię słuchaczy niedostatecznie obeznanych z przemocą instynktów etnograficznych, kiedy im powiem z głębokim żalem, że słowiańska Polski natura prędzéj zdolna była przyjąć najoczewistszą zgubę od wsteczności Latyńskiéj, aniżeli zbawienne nauki od rewolucyonizmu niemieckiego. Nie był to bynajmniéj wstręt myśli, ale wzajemna między dwoma szczepami hydrofobia, rzecz rodu i temperamentu. Między równoległemi ich dziejami wieczny stoi anachronizm, jak między dwoma południkami jednego równoleżnika. Raz chybiwszy, że tak powiem, czoło konwoju rewolucyjnego na-

wyruszenie z dworca hussycko-słowiańskiego, Polska aż do zupełnego przetrawienia swojego temperamentu plemiennego w czyścowych płomieniach rozbiorów, skazaną była na bezczucie kataleptyczne w obec wszelkich innych impulsyj. Przyglądała się przez trzy wieki najpłodniejszym wstrząśnieniom środkowo-północnéj Europy bez nienawiści i bez współczucia, jak się obserwują dwa odmienne królestwa przyrodzenia i przyglądają jedne drugim planety. Daremne są zatém przypuszczenia historyozofów, jakoby było od naszéj woli narodowéj zależało, po chybieniu Hussyckich godów, wejść we wiekach szesnastym, siedmnastym i ośmnastym do plejady państw Germańsko-protestanckich i zająć w niéj miejsce Szwecyi Gustawa Adolfa lub Pruss Fryderyka II^{go}. To na jedno wychodzi co żałować, żeśmy stali na czele Słowiańszczyzny, a nie na czele Niemczyzny, żeśmy Polską, a nie konarem germańskim. Ale to historyozoficzne złudzenie tém cięższą obarcza odpowiedzialnością nasz rozum stanu we wieku XV^{tym}, za nieodżałowane wypuszczenie przewództwa Słowiańsko-Europejskiego, do jakiego wtedy jedyną, olbrzymią, na cały świat ruchem i życiem zionącą potęgę piérwszych Jagiellonów wzywał pobratymczy rewolucyonizm Hussa, Zyski i Prokopów. Narody, jak mężowie, obierają sobie karyerę nie w dojrzałych dopiéro leciech życia, lecz w najbujniejszéj młodości. Co w téj wiośnie zdrowia, na wszystko gotowości i muszkularności heroicznéj chybią, tego już późniéj nie dościgną żadnym nakładem sztuki, otyłości ani doświadczenia. Nadto, losy narodów nie ulegają ani ślepemu fatalizmowi, ani dowolnościom swoich władz powierzchownych. O ile naród poczuwa się wszechrozmiarowym organizmem, (a żaden dokładniéj się takim nie poczuł jak nasza Rzeczpospolita XV^{go} wieku) naród jest mężem wybierającym na ryzyko najdalszéj swojéj potomności, pomiędzy płodnemi dla niéj trudami, a bezdzietnemi dla siebie dogodnościami, lub co gorzéj jeszcze, zadowolnieniem swoich bezmyślnych pożądliwości. Dopiéroż nieodzowna takowych expiacya obdłuża następne dzieje rodzajem sprocentowanéj fatalności, od spłacenia któréj żaden już wybieg rządzonych i rządzących wyzwolić ich nie zdoła. Owoż żaden na kuli ziemskiéj naród rozmyślniéj a rozrzutniéj nie dogadzał sobie z krzywdą najdalszego potomstwa swojego, jak Polska szlachecka XV^{go}, XVI^{go} i XVII^{go} wieku. Szczytem Polskiej inicyatywy w dziejach międzynarodowych jest piędziesięcioletnie panowanie Władysława Jagiełły ; nie dla tego że w téj epoce narodowość Polska samą przewagą swojéj attrakcyi cywilizacyjnéj przygarnęła do siebie ogrom innych ziem i ludów Słowiańskich, ale dla tego że tę attrakcyą stanowiła jeszcze świeża *idea Wiślicka*, że ją wywierała społeczna gminowładność nierozłącznego jeszcze koła ojców kmieci a synów rycerzy. Niezmierna ta siła, późniéj dopiéro przełamana wydzieleniem się niepamiętliwéj rodu swojego szlachetczyzny, działała jak wszystkie siły w iloczynnym stósunku swojéj masy i swojéj rzutkości we wszystkich kierunkach. Ale skoro tylko idea Wiślicka, to jest jednolitość społeczna narodu i kmieciowy rodowód rycerstwa znieważone zostały choć przez jedno pokolenie, choć przez jednę promocyą rycerską, co się zaczęło pod trzecim a prawie dokonało pod czwartym Jagiellończykiem, wtedy naród cały tém samém zrzekł się błogosławieństwa swoich wielkich przeznaczeń, utracił moc początkowania Słowiańszczyźnie i mieszania się do rewolucyjnego przerobu Europy.

Takiemu przenaturzeniu się ekonomii Lechickiéj zaradzić nie mogło wzrastanie jeograficzne państwa ; i owszem, powiększanie się Rzeczypospolitéj ludami zfeudalizowanemi pazez Waregów, przy zacieraniu się w saméjże Lechii przykazań Wiślickich, mogło tylko przyśpieszyć kontrarewolucyjny rozkład całego narodu na kasty, i co raz go bardziéj ubezwładniać w obec postępu Chrześciańskiego.

ODEZWA.

Jakiekolwiek zapory naród polski napotkać może przed osiągnięciem swéj niepodległości, w pokonaniu takowych Emigracya, przednia straż jego kolumn pracujących nad dźwignieniem téj niebotycznéj świątyni prawdy, czynny winna wziąść udział pod karą utracenia praw i zasług jakie historyi zawdzięcza. Ani na chwilę więc nie wolno jéj pozostać bezczynną na drodze najwznioślejszych trudów, jakie samodzielny Polak przedsięwziąść jest w stanie.

Do walki z gwałtem i obłudą ciemięźców, do boju z fałszem i przesądem, do pracy nad wykorzenieniem zarazy moralnéj, jaka dotąd w społeczeństwie naszém istnieć może, spieszmy ochoczo i wytrwale, a hasłem naszém niech będzie : niepodległość Ojczyzny, równość i wolność wszystkich jéj synów !

Inaczéj tylko dziejów wyrok potępienia, jedynie złorzeczenie przyszłych pokoleń na obojętne i samolubne głowy nasze spaśdź mogą i powinny.

Tak pojmując stanowisko rozsianych po świata obszarze z upadkiem minionego powstania szczątków demokratycznego zastępu, podnosimy głos nasz dzisiaj i naszym przykładem wzywamy je do łączenia się w solidarne koło szczérych i wytrwałych pracowników na polu wyrobu sił niezbędnych narodowi do zrzucenia krępującego go jarzma niewoli i aby mógł wystąpić w całéj jaśni postępowego społeczeństwa.

Już zasady téj nauki gruntownie postawione przez Kołłątajów i Mochnackich, przez Towarzystwo Demokratyczne i prawych jego myśli spadkobierców ; już granice tych dla naszéj siejby pozostawionych zagonów dobitnie żelaznemi demokratycznych przykazań tablicami, testamentem z wyżyn rusztowań przez Konarskich pisanym, a ognistemi kosami tylu bohatérów wyznaczone. Cześć im i dzięki w imieniu przyszłéj wolnéj Polski za wzory poświęcenia i za przykłady sumiennego pełnienia obywatelskich obowiązków, jakie dla nas zostawili. Ochoczo i zgodnie wstępujmy w ich ślady, by daléj rozpoczęte dzieło odrodzenia prowadzić.

Na chorągwi dzisiejszego téż demokratycznego batalionu tę samą co i oni wywieszamy dewizę : "Wytrwaj aż do końca"; na czele programatu prac naszych ten sam co i oni kładziemy epigrammat : "Aby być wolnym narodem, nie dość jest chcieć nim być, ale trzeba wiedzieć jak być." I przyjmując wszystkie uwidomione przez nich pewniki, na których prace nasze oprzeć mamy, wraz z ostatnim Towarzystwa Demokratycznego manifestem z dnia 29 listopada 1845 roku wołamy : powstaniem narodowém pod szablą dyktatorską, a jednoczesną mu rewolucyą społeczną oswabadzającą z łona wszechrozmiarowego narodu wszystkie jego siły, do odniesienia ostatecznego nad wszelkiem ciemięztwem tryumfu niezbędne, rzeczpospolita jedna a niepodzielna w granicach 1771 roku, rzeczpospolita centralizacyjna a wszerz i w zdłuż jéj niw jednoprawna i demokratyczna, stanie taką potęgą wśród potęg rzeszy europejskiéj, na jaką ją Opatrzność złożeniem w jéj wnętrznościach sił naturalnych przeznaczyła, a na jaką się własną samodzielnością i własną krwawą pracą nabierzmowała.

Działo się w Paryżu, na posiedzeniu Komisyi Organicznéj Towarzystwa Demokratycznego dnia 10 lipca 1865 roku.

Julian Stefański, Kazimierz Jaromir, Albert Jan Kanty Kostecki.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Marciejewski Stanisław, rodem z Augustowskiego, przed rewolucyą 1830 r. był urzędnikiem w ministeryum Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, a umarł w Marsylii, 14 lipca b. r. urzędnikiem w *Messageries Imperiales*. Dziwne zbliżenie, i tylko w życiu emigracyjném możebne. Światło i handel—patryotyzm i zarobek—idea i cyfra, tak od siebie różne i całą grubością worka lub towaru rozdzielone, zchodzą się jednak i łączą i w życiu emigranta jeden ciąg, jedno następstwo stanowić mogą. Szczęśliwy, kto dla roboty na życie nie zapomniał roboty duchowéj, kto jak Marciejewski pozostał zawsze urzędnikiem oświecenia społecznego Polski. Gorliwy demokrata, odważny żołnierz i emisaryusz, w żadnéj życia chwili choćby najprzykrzejszéj nie wątpił o przyszłości Polski. Kilka jego ulotnych poezyj, którémi raczył tylko swych przyjaciół ; kilka spiewów Berangera, mimo ogromu trudności, najszczęśliwiéj na język ojczysty przelanych (stanowiące podobno jedyne dziedzictwo pozostałéj wdowie Polce), jeżeli kiedyś wyjdą na świat, to dowiodą tym nawet *rygorystom co po za grobem przebaczyć nie umieją*, że Marciejewski zawsze kochał swój kraj, że pracował na jego honor i szczęście, i że ma prawo do naszych serdecznych żalów. To téż licznie zebrani Francuzi i Polacy, zamieszkujący Marsylią, z czcią i poważaniem odprowadzili zwłoki Stanisława ku wiecznemu odpoczynkowi, a administracya *Messageries Imperiales* koszta wystawnego pogrzebu opłaciła.

w Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.